

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika” dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY”.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.00 zł. miesięcznie,
9.00 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.36 zł. miesięcznie, 10.08 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.00 zł., za granicę 9.50 zł. miesięcznie.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 178.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 4 sierpnia 1929 r.

Rok XXIII.

Odzew.

Sprawa pacyfikacji umysłów w Polsce. — Głośny odzew uwag naszych w prasie. — B.B. a endecja.

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy w „Dzienniku Bydgoskim” artykuł, który miał na celu rozpoczęcie dyskusji na temat, czy możliwe i konieczne jest uspokojenie umysłów i złagodzenie walk partyjnych. Artykuł ten wywołał w prasie silny oddźwięk. Nie taki jednak, jakiego by się spodziewać należało w tak ważnej i żywotnej sprawie. Chodziło nam przecież o to, aby stępić ostrze walk partyjnych i umożliwić ludziom dobrej woli, jakich przecież nie brak w rozmaitych obozach politycznych, do wspólnej pracy dla dobra kraju, a przynajmniej do spokojnej dyskusji w ważnych dla całego narodu zagadnieniach. Artykuł nasz poparła najsilniej i w całości powtórzyła warszawska chadecka „Rzeczpospolita”, a sanacyjny „Głos Prawdy” potraktował go bardzo poważnie i życzliwie. Natomiast prasa endecka zbyła go lekko, a częściowo nawet złośliwie. Jednak ton jej w tej sprawie był mniej w stosunku do nas napastliwy niż zwykle, co z przyjemnością podkreślamy.

Stwierdzamy, że B.B. a raczej jego prasa, poważniej potraktował tak ważną sprawę niż endecja, która przecież rzekomo dobra sprawy ogólnej stawia ponad wszystko.

Zbliżony do kół rządowych „Głos Prawdy” streściwszy uwagi nasze, tak się o nich odzywa:

„Wśród chaosu rozpetanych namietności politycznych, obrazujących dzisiejsze życie polskie, ten głos „Dziennika Bydgoskiego” odcina się dobitnie, zarówno swym tonem szlachetnej argumentacji jak siłą obywatelskiego poczucia. Jest on tem głębiej przekonujący, że tym razem odezwał się on nie na łamach prasy prorządowej, która już wielokrotnie przedtem podkreślała tę samą konieczność, spotykając się jednak ze strony przeciwej nie tylko z nieostabianiem sposobów walki w imię interesu państwa, ale właśnie zawsze z ich zaostrożaniem. Czy tym razem ów głos obywatelskiej troski i państwowego myślenia będzie miał więcej powodzenia u tych, co przebrali wszelką dozwoloną miarę krytyki opozycyjnej, — i czy sprowadzi wśród nich choć cień otrzeźwienia —? Czas pokaże.”

Podobnie życzliwie potraktowała wystąpienie nasze „Rzeczpospolita”, w której jednak autor artykułu „Niedobrze jest” p. M. Grzegorzycy robi pewne, słuszne zresztą zastrzeżenia. Czytamy tam co następuje:

„Rozbestwienie polityczne przybiera w Polsce na ostrości i zarówno zwolennicy Rządu jak i opozycja ponoszą tu odpowiedzialność za te głębokie bruzdy, jakie swymi wystąpieniami złośliwymi w społeczeństwie. Tem bardziej, że znajdujemy się w sytuacji, napawającej każdego uświadomionego obywatela jak najżywszą troską o dalszą przyszłość. Pytanie: dokąd dążymy? rysuje się przed nami w równie groźnych konturach, jak na okęcie wśród burzy. Cóż z tego, że „ster kołowa” uchwyciły mocne i twarde ręce”

Przed otwarciem konferencji haskiej.

Co do jej celów, niema dotąd porozumienia między mocarstwami.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 3. 8. Kola rządowe w Niemczech przygotowują się gorączkowo do haskiej konferencji politycznej w sprawie odszkodowań. Liczna delegacja niemiecka pod przewodnictwem Stresemanna, złożona z czterech ministrów, dwóch wiceministrów, 8 dyrektorów departamentu, całego sztabu urzędników oraz delegatów niemieckich na konferencję paryską — dr. Schachta, dr. Melchiora i tajnego radcy Kastla — będzie kruszyć kopję dla Niemiec i walczyć o możliwie dogodne warunki, wysuwać żądanie opróżnienia Nadrenji i zagłębia Saary oraz odgrzewać te rozszczeni niemieckie, których się Schachtowi nie udało przeprowadzić w Paryżu.

Już obecnie widać misterną robotę zakulisową Niemiec, zmierzającą do przekonania rządu angielskiego, że w Hadze mają mieć głos tylko wielkie mocarstwa, nie zaś t. zw. mniejsze państwa, ale i tutaj różni się taktyka niemiecka w stosunku do poszczególnych uczestników konferencji. Tak więc nastąpił dziwny fakt zaproszenia przez postów niemieckich w Bukareszcie i Pradze rządów Rumunii względnie Czechosłowacji do udziału w konferencji. Stanowi to niejako manifestację przeciw Polsce, Jugosławii i Grecji, których oczywiście Niemcy nie zaprosiły.

Nieprzyjazne stosunki z Polską stały się już poniekąd tradycją polityczną

w republice niemieckiej. Jeżeli zaś chodzi o Jugosławję i Grecję, to rząd niemiecki gniewa się z powodu protestów tych państw, skarżących się na zbyt nikły udział w odszkodowaniach. B.

Berlin, 3. 8. (PAT.) Biuro Wolffa donosi, że skład delegacji niemieckiej został już ostatecznie wyznaczony. W charakterze delegatów pełnomocnych m. in. wyjedzie minister spraw zagr. dr. Stresemann, minister gospodarki Kurtius, minister terenów okupowanych dr. Wirth i minister finansów Hilferding.

Wiedeń, 3. 8. (PAT.) Prasa donosi z Hagi, że rząd holenderski otrzymał od mocarstw zagranicznych doniesienie, iż oficjalna nazwa konferencji reparacyjnej brzmić będzie „konferencja haska w 1929 roku”. Nazwę tej konferencji przypisać należy temu, że wśród mocarstw, biorących udział w konferencji nie można było uzyskać porozumienia co do konkretnych celów tej konferencji ze względu na to, iż Francja nie chce połączenia kwestji opróżnienia Nadrenji z kwestją reparacyjną wówczas, gdy Niemcy właśnie na ten punkt kładą największy nacisk.

Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, że departament spraw zagr. Stanów Zjednoczonych postanowił wysłać nieoficjalnego obserwatora na konferencję haską.

Narodowi socjaliści niemieccy chcą poróżnić Włochów z Francuzami.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 3. 8. W chwili, gdy przedstawiciele Niemiec sposobią się do targów, ile mają zapłacić za wojnę wywołaną przez ich byłych panujących, bierze rodzina cesarska udział w dorocznym zlocie Hitlerowców, który się obecnie odbywa w Norymbergii przy uczestnictwie około 100 tys. niemieckich faszystów, t. zw. narodowo-socjalistów. W Norymbergii przebywa „cesarzowa” Hermina, żona ekskajzera, książę August Wilhelm, zwany zdrobniale w sferach arystokracji niemieckiej Auiwi, syn Wilusia i członek honorowy Stahlhelmu, oraz paru drobniejszych byłych książąt. Najciekawszy jednak jest udział zagranicy. Przyjechali bowiem narodowi socjaliści z Danji, Austrii, Czechosłowacji, Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Argen-

tyny, Brazylii, Anglii i Finlandji. Jest też obecna delegacja faszystów szwedzkich, a z ramienia faszystów włoskich przybył Santoni, sekretarz Turatiego.

Na zlocie odczytano obszerny manifest programowy Hitlera przeciw socjalizmowi marksistowskiemu i przeciw partyjnictwu większości stronnictw politycznych w Niemczech. W dziedzinie polityki zagranicznej należy — zdaniem Hitlera — zorganizować powszechną manifestację ludności przeciw planowi Younga, który Hitler nazywa nowym paryskim dyktandem. Profrancuska polityka Stresemanna jest błędem. Hitler sądzi, że należy się porozumieć z Włochami, naturalnym wrogiem Francji. B.

kiedy „podziemne prądy” rwą nas to tedy to owedy, a nawet mimo sternika cel wędrowki naszej niewiadomy i zakryty mgłami. Od dłuższego już czasu zapanowały w życiu naszym i całym swoim ujemnym ciężarem gatunkowym zaciążyły nad nim niesamowite stosunki. Płynność, chwiejność i brak czynnika równowagi są znamiem chwili bieżącej. Co zaś dalej — nikt nie wie i każdy się tręska.

Analiza jasna i słuszna. Ująć z niej niczego nie można, możnaby tylko dodać pewien jeszcze objaw, niezmiernie dla naszego dzisiejszego życia charakterystyczny. Podniósł go przed dwoma tygodniami „Głos Prawdy”, skarżąc się na nadmierną w Polsce ilość ludzi „nija-

kich”. Takich, którzy wśród „wspaniałej fali dziejów” nie chcą jednak brać udziału ani w mękach twórczości, ani w jej triumfach, a wolą żyć w ciszy. Takich, którzy z „zaciekleństwem” nic nie mają wspólnego i przyglądając się w charakterze widzów najcięższym zapasom politycznym — będąc nakształt maruderów wojennych, żyjących na koszt energii i wysiłków cudzych. Ludzi, którzy nie są „ani zimni ani gorący”...

Uwagi te były proste i szczere. Nawet nie godząc się na inne artykuły pisma, które je wydrukowało, można się było pod nimi oburzać podpisem. Wyrażały bowiem tę prawdę zasadniczą życia politycznego, iż najcięższe nawet walki lu-

dzi, wiedzących dokładnie w imię czego walczą, lepsze są niż głucha i tępa apatia społeczeństwa. Obecnie zaś od dłuższego czasu obserwujemy taką właśnie apatię i — co gorsza — niemal dzień każdy bardziej ją jeszcze pogłębia.

Tym rysem zasadniczym chwili obecnej uważałem za konieczne uzupełnić przestanki „Dziennika Bydgoskiego”. Bo i na cóż się zda jakakolwiek dyskusja oparta na niepełnej analizie? Przed wczesne wnioski i zbyt powierzchowne pomosty nad głębokimi przepaściami rzeczywistości mogą nawet czasem wydawać się prawdą, ale tylko... „urojoną”. Dążmy do „prawdy prawdziwej”.

W „Gazecie Grudziądzkiej” senator Wiktor Kulerski, dobrze wobec Polsce zasłużony działacz, wypisuje gorzkie uwagi pod adresem kół dziś rządzących, a specjalnie pod adresem B.B. i jego metod. Byłoby dobrze, gdyby przywódcy tego ugrupowania uwagi te wzięli sobie do serca, co w walnie przyczyniłoby się mogło do uspokojenia umysłów i rzucenia mostów nad przepaściami, dzielącymi dziś stronnictwa i ludzi.

Piłsudski nie pojedzie na zjazd legionistów.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) W miarodajnych kołach utrzymują, że marsz Piłsudski nie pojedzie na zjazd legionistów w Nowym Sączu (11 bm.) Zastępować go będzie inspektor armji gen. Rydz - Śmigły.

Przyjęcie gości wojskowych z Jugosławii.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Wczoraj po południu przybyła jugosłowiańska delegacja wojskowa, złożona z 23 osób, z dwoma generałami na czele. Dworzec przybrany był w sztandary jugosłowiańskie i polskie. Przybyłych gości powitało szereg wojskowych polskich. Orkiestra odegrała hymn jugosłowiański i polski.

Niefortunny lot L. O. P. P. w Poznaniu.

Poznań, 3. 8. Nad lotniskiem poznańskim odbywały się w tych dniach loty ćwiczebne na aparacie L.O.P.P. klubu akademickiego. Lot taki na podstarzałym już samolocie odbył się szczęśliwie m. in. w czwartek.

Wczoraj wieczorem w czasie odbywania lotu w pewnym momencie widzem zamarł poprostu dech w piersi. Śmiga maszyną bowiem zatrzymała się i aparat zaczął spadać. Wszelkie usiłowania pilota, aby samolot skierować ku Ławicy, nie udały się i aparat runął na parkan przy ul. Bukowskiej. Wskutek zaczepienia się o plot samolot wyrwał się do góry kołami. Pilot Ludwik Rosiński i obserwator Bolesław Karliński wyszli bez szwanku. Uszkodzony samolot zabrali żołnierze 3 pułku lotniczego na Ławicę.

Zamordowanie właściciela dóbr.

Gdańsk, 3. 8. (tel. wł.) Bawiący w Oliwie pod Gdańskiem właściciel dóbr Prabuty w Prusach Zachodnich, Mohwitz, starzec 71-letni, wyszedł przed kilku dniami z domu i nie wiadomo było, co się z nim stało. Wczoraj w lesie oliwskim znaleziono zwłoki w stanie silnego rozkładu. Brak złotego zegarka i portfela wskazywał na to, iż Mohwitz został zamordowany.

Tygodniowy przegląd polityki zagranicznej.

W 15-tą rocznicę wybuchu wojny. — Polska gwardją pokoju. — Zmiana gabinetu we Francji. — Konferencja w Hadze. — Niepowodzenie Dowgalewskiego w Londynie. — Strajk pół miliona tkaczy w Anglii.

Dnia 4 sierpnia 1914 r. Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji i Francji, odrzucając poprzednio propozycję angielskiego ministra spraw zagranicznych Grey'a, aby nakloniły Wiedeń do polubownego załatwienia zatargu między Austro - Węgrami a Serbią. Wedle prawa międzynarodowego ten odpowiada za wybuch wojny, kto ją wypowiedział. A wypowiedział wojnę Berlin. Nie było chyba wojny bardziej lekko-myślnie podjętej niż wojna z 1914 r. Świadczy o tem list v. Jagowa do ambasadora niemieckiego w Londynie ks. Lichnowskiego z ostatnich dni lipca, gdzie Jagow przyznaje słuszność rozumowaniu ambasadora, że Austro - Węgry chyliły się ku upadkowi, więc nie są sojusznikiem, z którym można by wytrzymać napór Europy zachodniej. — ale — odpowiada v. Jagow żartobliwym wierszem Buscha — Niemcy nie mają lepszego sojusznika. Ludendorff, wódz naczelny Niemców, w swych pamiętnikach biada po niewczasie nad nieudolnością Austrii: „Gdybym był przedtem znał Austrię — odradzałbym wojnę”. Nie znał Ludendorff Austrii, ale nade wszystko nie znał Belgji. Niemcy przypuszczali, że Belgja czując się bezpieczną traktatami, zapewniającymi jej neutralność, nie pomyśli o zbrojnym oporze, bo nie będzie do niego zdążyć. Tymczasem niespodziany opór armji belgijskiej zniweczył plan strategiczny Niemców zaskoczenia Francuzów błyskawicznym pochodem.

Przed 15 laty nie zwróciła Europa uwagi na Kraków, gdzie Józef Piłsudski z garstką niemal ludzi dał początek armji polskiej, która w kilka lat urosła do takiej siły, że mogła powstrzymać najazd bolszewicki na Europę w 1920 r., a wedle oświadczenia jednego z najwybitniejszych polityków europejskich, głośnego pacyfisty prof. Foerstera jest gwardją pokoju Europy. Szalone pomysły awanturniczych i równie jak Ludendorff politycznych głupich militarystów pruskich rozpoczęcia wojny w latach 1921 czy 1923 r. zostały przez rozważniejsze głowy pruskie odparte ze względu na bojową siłę armji polskiej. Jeśli zważymy, że twórca pomysłu Pań - Europy hr. Coudenhove - Calergi niedawno napisał, iż jawny sojusz angielsko - francusko - rosyjsko - belgijski byłby oddał większe usługi pokojowe niż zwykle porozumienie, tem więcej możemy zaryzykować twierdzenie, że sojusz Polski z Francją jest dziś najbardziej przekonującym argumentem dla Berlina, aby siedzieć cicho. Militarystyczne usposobienie Prusaków nie zmieniło się wcale na skutek przegranej wojny. Najbardziej zajadym wrogiem Polski jest obecnie nawet centrum katolickie, którego prezes ks. prałat Kaas w praktyce politycznej jest wyznawcą ludożerczych hasel, podobnie jak socjaliści, masoni, liberalowie i nacjonaliści. Po 15 latach nauczyli się oni jedynie tyle, że klęską i niepowodzeniem skończyłaby się wyprawa na ucztę ludożerczą do Polski. Inaczej nie zwlekali by z wojną.

We Francji w tym tygodniu utworzył się nowy gabinet z Briandem na czele. Jest to właściwie zrekonstruowany rząd poprzedni, z którego ustąpił premier Poincaré, zmuszony poddać się operacji. Briand wybiera się do Hagi, gdzie 6 sierpnia otwarta zostanie wielka konferencja polityczna w sprawie przyjęcia zreformowanego planu Dawesa czyli tak zwanego planu Young'a. Reguluje on sprawę odszkodowania, jakie Niemcy na mocy Traktatu Wersalskiego powinny spłacić poszkodowanym a zwyciężcom państwem. W komisji odszkodowań dotąd decydowali wyłącznie przedstawiciele mocarstw, a Polskę i mniejsze państwa wpuszczano na obrady jakby z łaski. Do Hagi zaproszono teraz Polskę oraz mniejsze państwa, które wyrażały niezadowolnienie z powodu odsunięcia ich od decyzji i obrad. Niemcy czeka zawód. Okazuje się bowiem, że II gabinet Mac Donalda po-

Poznański Bank dla Handlu i Przemysłu

S.P.A.K.C.

Oddział w Bydgoszczy, Dworcowa 96 / TELEFONY: 464, 465, 445
Przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe za wysokim oprocentowaniem
Wykonuje wszelkie transakcje bankowe

uczony przykremla doświadczeniami z 1926 roku bardzo jest ostry wobec Berlina i Moskwy.

Mac Donald prawdopodobnie wogóle nie pojedzie do Hagi.

Jeśli więc Niemcy wyobrażali sobie, że znajdują w Hadze łatwe poparcie dla żądania ewakuacji Nadrenji, to wydała się nadzieje te pienne. Niemcy będą musiały dać zabezpieczenie w jakiejś innej formie, że wykonają warunki Traktatu Wersalskiego, zwłaszcza spiacą odszkodowania. Polska oczywiście wysunie warunek zaprzestania propagandy ludożerstwa politycznego w postaci hasel wojny z Polską, szerzonych z ambon, katedr i ławów pism.

Niepowodzeniem zakończyła się misja ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego, który pojechał do Londynu, aby z Hendersonem pertraktować w sprawie ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Anglią a Sowietami. Henderson bowiem zażądał, aby Sowiety unieważniły dekret o konfiskacie cudzoziemskich majątków w Rosji odnośnie do obywateli angielskich. Żądanie to jest całkiem słuszne, bo skoro sowiety objęły koncesje handlowe przez carskie rządy uzyskane w Chinach, to muszą uznać koncesje handlowe dla Chin czy innego państwa udzielone na terenie Rosji przez także rządy carskie. Do tego kiedyś przyjdzie i przyjść musi. Taki wypadek przewiduje Traktat Ryski między Polską a Sowietami, że na wypadek zwrotu majątków w Rosji posiadanych obywatelom jakiegokolwiek państwa, automatycznie prawo zwrotu uzyskają poszkodowani obywatele polscy. Dotąd Sowiety nie zwróciły majątków cudzoziemskich żadnemu obcemu państwu. Gdyby przyjęto warunek Hendersona, obowiązywałby on także wobec Polski.

Widzimy więc, że rokowania sowiecko - angielskie mają dla Polski wielkie znaczenie, boć polski majątek skonfiskowany w Rosji sięga olbrzymich sum. Jednakże do października pono nastąpiła przerwa w rokowaniach angielsko-sowieckich, gdyż obu stronom się nie spieszy. W Anglii bowiem w poniedziałek 29 bm. w przemyśle tkackim wypowiedziano umowę robotnikom, ofiarując im płacę zniżoną o 12½ proc. oraz 52½ godziny tygodnia pracy zamiast 44 godz. Pół miliona robotników zaprzestało pracę, nie chcąc przyjąć tak ciężkich warunków. Rząd Partji Pracy nie podjął żadnych kroków celem załagodzenia zatargu. Skutki tego olbrzymiego lokautu mogą być doniosłe dla rządów Labour Party.

A. P. B.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Prezydent Rzplitej spędził wczorajszy dzień w Warszawie. Przed południem przyjął on dotychczasowego posła rumuńskiego Daville, który wręczył mu listy odwoławcze. Następnie prezydent przyjął dowódcę eskadry włoskiej w Gdyni admirała Rosa, po południu odbył konferencję z ministrem Składkowskim i Zaleskim, wieczorem udał się do Spały.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Wczoraj odbyły się uroczystości zjazdowe byłych żołnierzy pierwszego pułku legionów polskich (t. zw. Eeliniaków). Program obejmował m. in. defiladę na Placu Saskim, po południu akademję w radzie miejskiej, na którą przybył Prezydent Rzplitej.

Zatarg o kolej mandżurską zaostrzył się.

Wiedeń, 3. 8. (PAT.) Prasa donosi z Charbina, że konferencja reprezentantów chińsko-sowieckich odbyła się w miejscowości pogranicznej Mandżurji i doprowadziła do uchwały, na mocy której zamianowani zostają delegaci, którzy rozpoczną rokowania, mające na celu pokojowe załatwienie zatargu chińsko-sowieckiego.

Chiński delegat kolei wschodniej oświadczył, iż ultimatum sowieckie zostanie automatycznie wycofane.

Prasa spodziewa się, że delegaci obydwu stron w ciągu dwóch tygodni zbiórą się na konferencję w Charbinie. Moskwa ma wydać rozkaz wstrzymania wszelkich demonstracji wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej.

Wiedeń, 3. 8. (PAT.) Prasa donosi z Moskwy, że rząd sowiecki odrzucił propozycję gubernatora generalnego Mandżurji, dotyczącą zlikwidowania konfliktu sowiecko-chińskiego. Zastępca ministra spraw zagr. rządu sowieckiego Karachan wystosował do gubernatora Mandżurji notę, w której rząd sowiecki oświadcza gotowość do rozpoczęcia rokowań pod tym warunkiem, że gubernator Mandżurji przywróci dawny stan prawny chińskiej kolei wschodniej i przyzna, że konfiskata tej kolei naruszyła układ, zawarty w Mukdenie i Pekinie. Sytuacja dyplomatyczna w konflikcie chińsko-sowieckim zaostrzyła się tem samym ponownie.

Walka o Sartowice.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 3. 8. W związku z zamierzoną likwidacją dóbr hr. Schwanenfeld-Schwerin, zięcia prezydenta senatu Wolnego Miasta Gdańska Sahma, Sartowice na Pomorzu obrzuca niemiecka prasa socjalistyczna Polskę stekiem ordynarnych wymysłów, z których najdelikatniejszy mówi o „prowokacji” Niemców przez Polskę. Wogóle wywlekają Niemcy cały szereg swoich żalów na postępowanie Polski. Takim argumentem jest n. p. fakt kilkakrotnego przypadkowego przelotu aeroplanów polskich nad terytorjum niemieckim, co nacjonalistyczna „Berliner Boersen Zeitung” nazywa powietrznym szpiegostwem...

Ton wielu pism niemieckich wobec Polski staje się znowu karczemny. Notujemy ten przykry dla Niemców fakt z obowiązku sprawozdawczego. B.

Uwaga redakcji. Klucz sartowski (w powiecie świeckim) zajmuje obszar około 18 tysięcy morgów. Oprócz dóbr rycerskich Sartowice i Dziki należy do rodziny hrabiego Schwanenfelda siedem pięknych folwarków. Jako odszkodowanie przyznał rząd polski rodzinie Schwanenfelda kwotę 4.387.000 złotych, której ona jednak nie przyjęła, oddając sprawę do rozstrzygnięcia komisji rozjemczej w Paryżu.

Sprawa pobitych we Francji akademików.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Wczoraj przedstawiciele młodzieży akademickiej udali się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyjął ich dyrektor departamentu Szumlakowski. Oświadczył on, że ministerstwo zajęło się sprawą pobicia akademików polskich i zwróciło się do ambasady polskiej w Paryżu z instrukcjami celem podjęcia kroków w tej sprawie. Dziś przedsta-

wiciele akademików przyjęci zostaną przez zastępcę ambasadora Francji.

Nie otrzymano dotychczas wiadomości o losach inż. Wasiutyńskiego. W kołach studentów wywołało to niepokój i wzburzenie. Do koła „Przyjaciół Polski” w Paryżu wysłano depeesz z prośbą o interwencję w sprawie Wasiutyńskiego.

Nowe władze Ogólnego Związku Kas Chorych.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Minister zdrowia i opieki społecznej Prystor zarządził wczoraj rozwiązanie zarządu ogólnopolskiego Związku Kas Chorych w Warszawie, mianując równocześnie komisarzem związkowym byłego ministra zdrowia dr. Witolda Cnodźkę, a wicekomisarzem dr. Rutkowskiego dyrektora okręgowego zarządu Kas Chorych w Poznaniu.

Bezpośrednio po tem zarządzeniu, wczoraj w południe nastąpiło przejęcie przez władze rządowe od rozwiązanego zarządu Kas Chorych, z rąk wiceprezesa posła Leśniewskiego, zastępującego nieobecnego w Warszawie posła Żuławskiego urządowanie i majątek związku. Poseł Leśniewski zakomunikował równocześnie wicekomisarzowi, iż zebranie rozwiązującego zarządu i decydujące

o stanowisku wobec decyzji ministra p. Prystora, odbędzie się w najbliższym okresie. P. komisarz Chodźka obejmie urządowanie dopiero po wyzdrowieniu.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Dnia 2-go września wróci do Warszawy major Kubala. Natychmiast po przyjeździe zgłosi on raport o locie. Kubala osiadł na stałe w Warszawie, gdzie otrzyma prawdopodobnie przydział do M. S. Wojsk.

Warszawa, 3. 8. (tel. wł.) Do Warszawy przybył dyrektor zakładów Forda wraz z kilku urzędnikami celem zbadania warunków budowania w Polsce oddziałów Forda.

Pracownicy państwowi wobec rządu.

(Wywiad własny „Dzien. Bydgoskiego”).



Dr. Henryk Raabe,
prezes Centr. Komisji Porozum.
Zw. Zaw. Pracowników Państw.

Warszawa, w lipcu 1929 r.

Centralna Komisja Porozumiewawcza Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, reprezentująca w obecnej chwili 14 największych związków pracowników państwowych, obejmujących do 200 000 członków postanowiła zwrócić się do rządu celem przedstawienia najpilniejszych spraw, dotyczących pracowników państwowych.

W związku z tem zamieszczeniem zwróciliśmy się do prezesa C. K. P. (jak się utarło w skrócie nazywać tę komisję), p. dra Henryka Raabego z prośbą o wyjaśnienia co do zagadnień, które mają być przedmiotem rozważań.

— Jakie sprawy pragnie wysunąć C. K. P. na pierwszy plan? — pytamy.

— Są to sprawy dwóch kategorii, a więc zasadnicza rewizja ustawodawstwa, dotyczącego pracowników państwowych, i ciągle ta sama, lecz istotnie wymagająca poważnego zastanowienia się rządu — sprawa obecnych uposażeń.

— Jaki jest stosunek C. K. P. do obecnych ustaw pracowniczych?

Rewizja tych ustaw jest gwałtowną koniecznością. Pracownicy państwowi posiadają ogólną ustawę uposażeniową, ustawę emerytalną i część pracowników

posiada ustawy pragmatyczne; nie mają ich dotąd kolejarze i pocztowcy.

Ustawy te powstały w momencie tworzenia się państwa, opracowywane były z konieczności pośpiesznie, zrozumiała więc jest rzeczą, że nie odpowiadają one ani obecnym stosunkom gospodarczym, ani ustabilizowanej już dzisiaj organizacji urzędów i władz. Zawierają też dziesiątki przepisów, nieuzgodnionych wzajemnie i zupełnie zbytecznie krzywdzących pracowników.

— Zapewnie z tych względów ustawa uposażeniowa przedstawia się najbardziej niedostatecznie?

— Nietylko ona. Ale jeżeli chodzi o ustawę uposażeniową, to zawiera ona wiele bardzo ciężkich braków. Weźmy tylko sprawę t. zw. zaszerogowań; powstało od 1923 r. szereg nowych urzędów i funkcji; dawniej zakreślone — rozrosły się. Szczególniej na niższych stanowiskach pracowników kolejowych, pocztowych, skarbowych i administracyjnych przesunięcia w szeregach służbowych, w związku z wykonywanymi czynnościami, są konieczne.

— A jak się przedstawia dzisiaj t. zw. „tabela płac”?

— Ma ona mnóstwo niedomagań. Jednym z najdotkliwszych jest np. brak awansu automatycznego, wskutek czego pracownik stabilizowany, przez cały ciąg swej służby nie może przejść do wyższej kategorii, pomimo doświadczenia, jakiego nabywa w pracy i położonych zasług. Drugą jest choćby tzw. „minimum egzystencji”.

— O ile wiemy, było ono dotąd w XIV grupie uposażeniowej?

— I tutaj tkwi cała tragedia. XVI i XV grupa są już poniżej owego „minimum egzystencji”, a XIV „minimum” stanowi dziś około 100—150 zł. uposażenia. Czyż można się za to utrzymać? Minimum uposażeń jest dzisiaj gdzieś w XII czy XI kategorii, a cała rzesza pracowników poniżej tych grup uposażeniowych — to wprost nędzarze. Nie można dłużej utrzymywać tej groźnej fikcji.

— Jakie jeszcze stawiacie panowie zarzuty odnośnie do ustawy uposażeniowej?

— Rewizji domagają się różne dodatki funkcyjne, zupełnie dzisiaj nieskoordynowane z obecnymi czynnościami pracowników, dodatki lokalne, nieodpowiadające miejscowemu stanowi drożyzny, dodatki na dzieci szkolne, wreszcie brak dodatku uzdrowiskowego i inne.

Dr. Antoni Marczyński

Czarny Łód

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Dokończenie „Niewolnic z Long Island” i „Przeklętego Statku”).

(Ciąg dalszy).

— O, widzi pan? Potakuje.
— Emak... Emak... Jemak!
— Eeee, — Tom machnął ręką wzgardliwie, — co on nam może jeszcze powiedzieć i jakie to dla nas może mieć znaczenie?... Prostu wymyślił coś na poczekaniu i chce sobie życie o parę godzin przedłużyć.

Warknął motor, zaskrzybiał krążek, żywy ładunek zaczął powoli zjeżdżać do wody, miotając się wściekle i potwarzając w kółko swój niezrozumiały okrzyk: „Em ak”. Fikające nogi zaczęły o burzę, zgięły się, jak tylko na to worek, oraz nałożone więzy pozwalały, lecz ciężar ciała ściągnął je szybko z tej naprawdę ostatniej deski ratunku.

— Hallo, Mr. Bartlet. — zabrzmiał czyjś głos z górnego pokładu.

— Nasz kapitan... Wstrzymaj pan egzekucję, — powiedział Kinczel, widząc że Tom otwiera swój potężny nóż.

— Co ma piernik do wiatraka, — odparł „mały”, przechylił się przez burzę i huknął na całe gardło: — Przecinam sznur. Żegnaj pana, drogi księżu. Niech się pan odemnie Lucyperowi pokłoni, he, he he.

— Ajemak! — padł ostatni okrzyk skazańca, zagłuszony przez kwik niena-

oliwionego krążka, który po przecięciu naprężonej liny kręcił się jak opętany przez chwilę. Ciało zaszyte w worek zanurzyło się natychmiast, potem wychybiło na szczycie fali odbitej od ściany pędzącego okrętu i znikło w spienionych nurtach.

— Co tam nowego, kapitanie, — spytał Tom, nie odwracając głowy, gdyż chciał nacieszyć mściwe oczy widokiem ostatnich podrygów żywego ładunku. — Już po nim, — machnął ręką i oparł się plecami o burzę.

Posępny komendant „Afrodyte” był najwidoczniej wściekły. Wyrzucił w pierw potok marynarskich przekleństw, zanim obwieścił zastępcy swego szefa zdumiewającą wiadomość, że majtek Jack przepadł bez śladu i mimo gorliwych poszukiwań nie zdołano go odnaleźć.

Tom wzruszył ramionami.

— Niema się czem przejmować, kapitanie. Jack się znajdzie, skoro wytrzeźwieje. Teraz śpi pewnie w jakim kacie.

— Zapewniam pana, Mr. Bartlet, że go nigdzie niema. Bosman przetrząsnął cały statek, wszystkie kabiny i nic.

— A któż panu ręczy, że bosman powiedział prawdę? Może—sami doradzili Jackowi, by się zaszył póki panu pierwszy gniew nie przemienie. Nie można wiedzieć. Ta banda jest bardzo solidarna. Musi ich pan znowu wziąć w karby, gdyż rozpuścili się trochę w ostatnich czasach.

— Nie z mej winy, Mr. Bartlet, — burknął kapitan, szarpiąc nerwowo rudą wąs. Słowa Toma drasnęły najczulszą strunę jego ambicji. Mały despota musiał to też zauważyć i szybko zaczął z innej beczki:



W słońcu
i na plaży

Kremy Elida są najlepszą
ochroną cery



Przed kąpielą i wieczorem przed udaniem się na spocznik — Elida Cold-cream. Po kąpeli i o każdej porze dnia, na słońcu i ostrem powietrzu — Krem Elida Co Godzinę.

ELIDA

Wszystkie te sprawy wymagają sumiennego i jak najspieszniejszego rozpatrzenia i rozważenia, gdyż utrzymanie ich dłużej w stanie obecnym jest niemożliwością.

— A jakie są żądania CKP w stosunku do ustawy emerytalnej?

— Ustawa jest również zupełnie „nie-współczesna”, jakby się zamiany można, jeżeli wziąć pod uwagę, że niedawno

weszła w życie ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, która daje lepsze świadczenia, niż ustawa emerytalna pracowników państwowych. Musi nastąpić dostosowanie naszej ustawy do tamtej. I tu również ważną i nieuregulowaną jest sprawa zaliczania do emerytury czasu służby np. w samorządach i w instytucjach prywatnych. CKP wysuwa problemat zmiany dzisiejszego „zabezpieczenia” na „ubezpie-

— Gdzie jesteśmy obecnie, — poklepał zachmurzonego marynarza protekcyjnie, — tylko nie wyjeżdżaj mi pan z długościami, czy szerokościami geograficznymi. Powiedz pan: jesteśmy na wysokości takiej, a takiej dziury, to będę w domu.

— Well. Jesteśmy na wysokości Palm Beach i cynkujemy na Bemini Islands.

— Więc dojeżdżamy do najniebezpieczniejszej części cieśniny florydzkiej, — wtrącił Michał Kinczel.

— Yes, — potaknął kapitan, — dlatego pozwolę panowie, że ich opuszczę. Sam poprowadzę statek.

— A nie wpakuj nas pan na jaką rafę.

— Na psa urok, — mruknął zaboronny marynarz i zabierał się właśnie do odejścia, kiedy nadbiegł Lewis Steel, ów majtek, cieszący się jaknajgorszą opinią wśród załogi „Afrodyte”...

— Jack, — krzyknął z daleka, — słyzałem głos Jacka!

Zdyszonym głosem opowiedział zaciekawionym zwierzchnikom, że związującumy na rufie, posłyszał nagle rozpaczliwe wołanie zaginionego marynarza.

— Help!, wrzasnął takim rozdzierającym głosem, że fajka mi z ust wypadła, — mówił Lewis, — głos dochodził gdzieś z dołu, jak gdyby z pod pokładu, czy z wody.

— Luka była otwarta? — spytał Kinczel.

— Tak.

— Więc tam go trzeba szukać. Cała czwórka udała się na rufę okrętu, lecz uporczywie poszukiwania, w których wzięła udział połowa załogi nie dały pomyślnego wyniku. Jack, brutalny majtek, który tegoż popołudnia zamordował jedną z uwięzionych na stat-

ku białych niewolnic, przepadł, jak kamień w morze zucony.

— Musiało ci się przywidzieć, — burknął Tom, mierząc podejrzliwym wzrokiem Steala.

— Przesłyszał się, — poprawił Kinczel.

I nikt nie dał wiary opowiadaniu marynarza, mającego tak złą reputację, choć rozpaczliwe wołanie, jakie Lewis Steel posłyszał, było naprawdę przeźwiłym okrzykiem Jacka.

Rozdział III.

Zagadkowe zniknięcie Jacka, zapoczątkowało długą serję tajemniczych wypadków na parowcu „Afrodyte”.

Kiedy około godziny ósmej wieczorem steward zszedł na dno statku po kilka flaszek wina dla Toma Bartleta, pękła z hukiem żarówka, coś twardego palnęło go w piersi aż się nogami nakrył, coś zadzwoniło podejrzenie i klucz tkwiący w zamku drzwi magazynu zniknął wraz z pękiem innych kluczy razem złączonych. Steward zaklinał się na wszystko, że kluczy tych nie zgubił, lecz zostawił je przy drzwiach, jak czynił zawsze, ilekroć zachodził do tego magazynu. Wrócił na pokład, dzwoniąc zębami z przestachu i zaprzysięgił sobie, że nigdy więcej sam na dół nie zejdzie.

Gorsza przygoda spotkała bosmana. Postyszawszy jakieś stapania w tylnej ładowni, (gdzie przedtem najgorliwiej szukano Jacka), pochylił się nad luką i tubalnym głosem wezwał rzekomego majtka, aby wylazł bezzwłocznie na pokład, a nie szwendał się, gdzie nie trzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi)

czenie emerytalne”, oparte na zasadach samorządowych.

— Jakie są postulaty panów co do ustaw pragmatycznych?

— Jest tu, szereg kwestyj, wymagających znowu ustalenia, jak np. uregulowanie godzin pracy, niestety dotąd niewszędzie, należycie postawione; są urzędy państwowe, które nic sobie nie robią z zasady 7- czy 8-godzinnego dnia pracy, powołując się na niejasność przepisów. Uregulowania wymaga sprawa urzędów. Całym kompleksem spraw jest postępowanie dyscyplinarne i zresztą wiele innych.

— Czy CKP wysuwa jakieś konkretne projekty uregulowania tych wszystkich kwestyj?

— Pierwszym naszym postulatem jest, aby rząd przystąpił do prac nad temi zagadnieniami wspólnie z przedstawicielami naszych organizacji. My we wszystkich zagadnieniach posiadamy projekty i wytyczne zupełnie konkretne. Rozumiemy, że prace te wymagają czasu, ale gdyby tylko się rozpoczęły przy wspólnym wysiłku, wydałyby pożądane owoce. A jest to konieczność, jedna z najpilniejszych konieczności!

— A jak formułuje CKP swe decyzje co do poborów?

— W tej sprawie mówiliśmy i pisaliśmy już tyle! Jest faktem, że od 1 stycznia 1928 r. uposażenia są niezwiększone, pomimo, że drożyzna znacznie wzrosła. Niewypłacona jest też dotąd podwyżka dodatku mieszkaniowego z r. 1928. Przeciwno tym faktom zawsze protestowaliśmy, uważając je za krzywdę nie tylko dla pracowników, ale dla całego państwa. Wypłata niedoborów pozornie byłaby obciążeniem państwa, a w istocie wzmoczeniem wewnętrznej konsumpcji. Z całym głębokim przeświadczeniem o konieczności i słuszności spełnienia tego naszego postulatu zwracamy się do rządu.

Ponadto przypisujemy wielką wagę do uwzględnienia przez rząd w należyty sposób potrzeb pracowników państwowych w budżecie na rok 1930/31.

— Jeszcze jedno. Czy CKP przedstawi i w tym zakresie postulaty swe rządowi?

— Prace związków, zrzeszonych w C. K. P. nad budżetem i poszczególnych ministerstw w zakresie pozycji, dotyczących bytu pracowników państwowych, prowadzone były bardzo intensywnie w roku zeszłym. Rozważaliśmy w szczególności pozycje poborów, uposażeń ubocznych, pomocy lekarskich, budownictwa rządowego itd. I te postulaty przedłożymy obecnemu rządowi. Ponadto za konieczne uważamy zdecydowanie się rządu na wstawienie do kilku najbliższych budżetów pewnych globalnych sum, któreby umożliwiły przeprowadzenie reformy uposażeń. Nie jest to rzecz możliwa, nawet w naszych warunkach gospodarczych, a ruszenia tej sprawy z miejsca nie można odwlekać, bo nie można zamykać oczu na nabrzmiały problem państwowy, jaki ona stanowi.

Tak wygląda zawiły splot zagadnień,

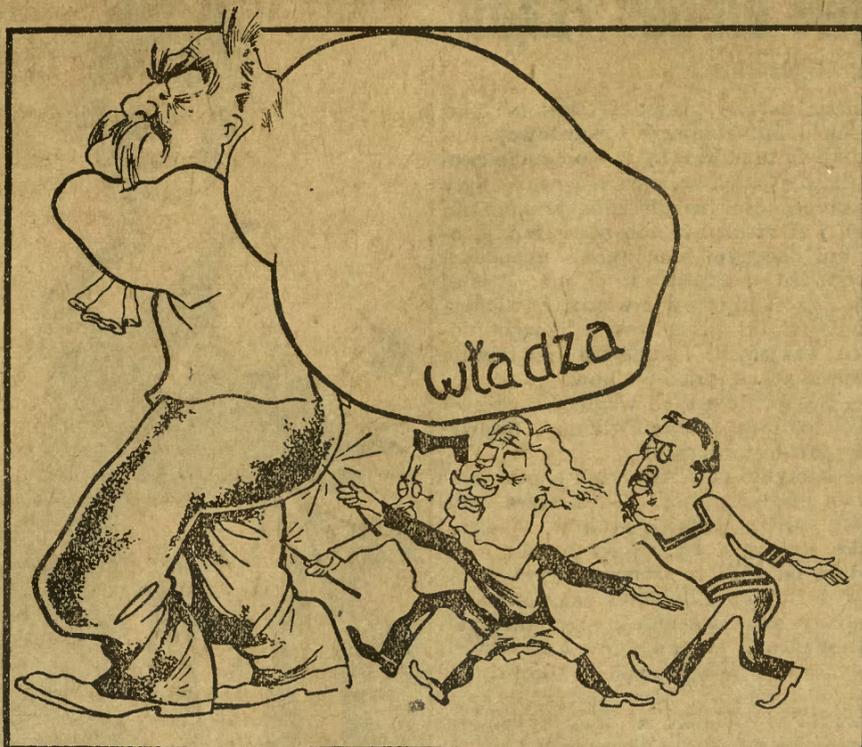
jaki stanowi dzisiaj sprawa pracowników państwowych. I w rzeczy samej nie można nie przyznać słuszności kierownictwu CKP, jeżeli chce uczynić te zagadnienia tematem gruntownego rozważania przez rząd lub sejm. (W.)

Niedługo cieszył się łupem.

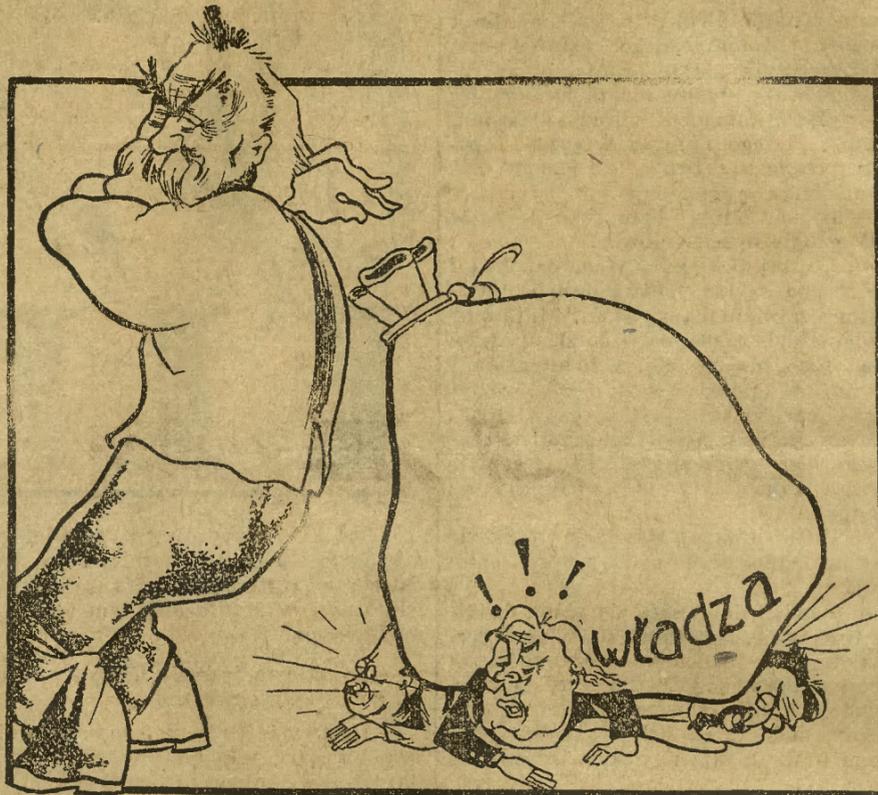
W dniu 22 lipca wyjechał z osady Goworowo w powiecie ostrołęckim do wsi Kobylin handlarz Chaim Lejba Praska, biorąc ze sobą w drogę 215 zł gotówką. Wobec tego, że do dnia 24 lipca Praska nie powrócił do Goworowa, organy bezpieczeństwa publicznego rozpoczęły dochodzenie i poszukiwania, które doprowadziły do odnalezienia trupa Praski w lesie, należącym do majątku Góry w gminie Goworowo.

Oględziny trupa przekonały władze, że Praska został zamordowany w celach rabunkowych. Podejrzanie padło na mieszkańca wsi Kaczka, Jana Kwiatkowskiego, pomiędzy którym i Praską trwał od dłuższego czasu zatarg. Została przeprowadzona rewizja u Kwiatkowskiego przyczem w czasie rewizji ujawniono ślady krwi na marynarce Kwiatkowskiego. Został on natychmiast aresztowany. Jako podejrzanego o współudział aresztowano Franciszka Faryna.

Z politycznego bruku.



Te psie figle



tak się mogą skończyć!

Krwawa bójka między dwoma obozami cygańskimi.

Z Bytomia donoszą, że pod miasteczkiem Koźle doszło do krwawej walki między dwoma sąsiadującymi bandami cyganów. Na tle sprzeczki rodzinnej wywiązała się bijatyka, która zamieniła się w regularną potyczkę z obustronną wymianą strzałów. Banda, która dopuściła się napadu, uciekła w popłochu, zostawiając jednego cygana zabitego i jednego rannego. W ręce przeciwników wpadł cały obóz. Zdobycy z furją rzucili się na pozostałe bez ochrony kobiety i dzieci i poczęli

Stosunki w piekarniach żydowskich. W bochenku chleba znaleziono brudną cegłę!

Pisma warszawskie donoszą, że niejaki Władysław Kwiatkowski w Warszawie kupił w sklepie Abrahama Szacha bochenek chleba pytlowego. W domu, po rozpoczęciu bochenka, Kwiatkowski znalazł wewnątrz kawał brudnej, rozgniecionej cegły. Według naklejki chleb pochodzi ze znanej z niechlujstwa piekarni Tabaksmana. W sprawie tej sporządzono w komisariacie protokół, do którego załączono, jako dowód rzeczowy, wspomniany bochenek chleba wraz z cegłą.

Zaznaczyć należy, że właściciel piekarni Tabaksman był już raz karany za panujące w jego zakładzie nieporządk.

się nad nimi pastwić, czemu położyła kres przybyła z Gliwic samochodami policja. 26 cyganów odstawiono do więzienia.

Oburzające praktyki marjawitów. Mandolinistki znowu na widowni...

W Starczy (woj. łódzkie) odbyły się marjawickie uroczystości „kościelne”, które wywołały wielkie oburzenie wśród całego społeczeństwa. Na uroczystości tej obok 12 nowowyswiewionych kapłanów marjawickich oraz kilku księży, tudzież dwóch „biskupów”, przybył także słynny „arcybiskup” Kowalski.

Ceremonie rozpoczęto powitaniem przy bramie triumfalnej we Własnej, dokąd przybyła ze Starczy procesja na czele ze swym „proboszczem”, aby powitać „arcybiskupa” wraz z jego świtą „kapłanów” i „kapłanek” w otoczeniu mandolinistek, poczem wspólnie wyruszone do kaplicy w Starczy, gdzie najpierw przemówił „biskup” Próchniewski, następnie krótką naukę wygłosiła jedna z 12 „kapłanek”, wreszcie długo przemawiał „arcybiskup” Kowalski. Z kolei odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawiła najstarsza z 12 „kapłanek”, a mianowicie „arcybiskupka” (mateczka Nr. 2) przy współudziale

Z KRAJU.

WARSZAWA. Pani ministrowa zawodniczką na meczu. Pisma warszawskie donoszą, że mistrzyni olimpijska, ministrowa Konopacka-Matuszewska, weźmie najprawdopodobniej udział w meczu kobiecym Polska—Czechosłowacja w dniu 25 sierpnia, a możliwe także, że pojedzie na akademickie mistrzostwa świata do Budapesztu na dni 9, 10 i 11 sierpnia.

WARSZAWA. Morfinistka sfalszowała receptę. W Warszawie aresztowano pewną kobietę, nałogową morfinistkę, która celem zdobycia upragnionego narkotyku sfalszowała receptę, wypisując na niej, że morfiny potrzeba dla chorego konia. Użyła ona, jak się okazuje, pieczętki lekarza wcale nie istniejącego już w szeregu wypadkach.

WILNO. Harmider na zebraniu żydowskim. Na posiedzeniu gminy żydowskiej w Wilnie omawiano sprawę budżetowe. Doszło do przykrego zajścia, które nie tylko że przerwało posiedzenie, ale doprowadziło do interwencji policji dla wprowadzenia spokoju. Mianowicie w czasie ożywionej dyskusji, jakiś nieznany osobnik z galerji podszedł do posła dr. Wygodzkiego i w czasie tumultu, jaki powstał, zadał mu cios łaską w głowę. Policja sprawcę napadu aresztowała.

ZAKOPANE. Samochód wywrócił się kołami do góry. Z doliny Kościeliskiej do Zakopanego zdążył samochód 6 osobowy. Przy wymijaniu dwu furmanek, samochód zaczął o mostek przydrożny, stanął na poprzek drogi, wreszcie wywrócił się do góry kołami. Przechodnie pospieszili natychmiast z pomocą i wyciągnęli z pod wozu jadących, którzy na szczęście odnieśli tylko lekkie obrażenia. Szofer nie posiadał prawa jazdy. Zajęła się nim policja.

Mordercy górala Mazgaja ujęci.

Energiczne śledztwo przeprowadzone przez policję zakopiańską doprowadziło do ujęcia sprawców nieślubnego morderstwa na Hali Ornak obok Doliny Kościeliskiej. Są to potomkowie dawnych rodów góralskich, a mianowicie bacia Sobczyk Kieżnia Jan lat 28, Macioła Gościński Franciszek lat 23, Stanisław Mrugała Gąsienica lat 21, Jan Saszczel Szymoniak i Stanisław Siczka. Wszyscy przyznali się do winy i zostali odstawieni do aresztów w Nowym Targu.

Stan dwóch ciężko rannych juhasów, przebywających w szpitalu w Zakopanem, przestaje być groźnym. Charakterystyczną jest rzeczą, że ciężko ranni juhasi przed odwiezieniem ich do szpitala ubolewali nad straconym wieczornym udojem owiec.

Odkurzacze

Froterki

Filtry

WARSZAWA, Krak. Przedmieście 4.



7862

W dniu 1 sierpnia 1929 r. wykonując lot ćwiczebny, zginął śmiercią lotnika s. p.

Nowak Aleksander

kapral uczeń-pilot.
Cześć Jego pamięci.
Pogrzeb odbył się w dniu 3 sierpnia br. o godz. 10 z kostnicy garnizonowej. (20602)

Szanownej Publiczności podaję do wiadomości, iż z dniem 1 sierpnia z powodu likwidacji spółki obejmującej były

zakład pogrzebowy

na własną rękę.
Zapewniam Szanownej Publiczności rzetelną i uprzejmą obsługę i proszę o łaskawe poparcie.

St. Mąka
Bydgoszcz, Grunwaldzka 131.
20603)

Otwieram

gabinet lekarsko-dentystyczny

po śp. Doktorze Leonie Mielcarzewiczu
w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 3.
20688) Przyjmuję od 10—1 i 4—6.
WITOLD NEYMAN, lekarz-dentysta.

Magistrat miasta Solca Kujawskiego
ogłasza

przetarg publiczny na budowę leśniczówki

Oferty należy złożyć w zapieczętowanych kopertach i z odpowiednim napisem do środy, dnia 7 sierpnia 1929 r. godziny 11-tej przed południem do wyżej podanego urzędu, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.
Kosztorys nabyć można za opłatą 5,— zł od sztuki. Bliższych informacji udziela Magistrat. Zastrzega się dowolny wybór oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu. (20649)

Wspólnika

do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa w Gdyni poszukuję — kapitał wymagany 80.000 zł.
Oferty skierować do Biura Ogłoszeń „Devera” Gdańsk pod „Wspólnik”. (20455)

Kasa Chorych powiatu morskiego z siedzibą w WEJHEROWIE
poszukuje zaraz sumiennego, energicznego

EGZEKUTORA.

Reflektuje się tylko na kandydata, obeznanego z przepisami egzekucyjnymi, który podobne stanowisko zajmował i może przedstawić dobre polecenia z poprzednich zajęć oraz złożyć gwarancję (kaucję).
Umotywowane wnioski, do których dołączyć należy własnoręcznie pisany życiorys, wszelkie świadectwa szkolne i fachowe, poświadczenie obywatelstwa polskiego, dokumenty wojskowe itp., skierować należy do dnia 10 sierpnia 1929 r. do Kasy Chorych powiatu morskiego w Wejherowie przy ul. Sobieskiego 72.
Wnioski nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (20652)

Poszukujemy zaraz lub od 1. 9. rb.

dekoratora-ekspedjenta i dwie dzielne ekspedjentki oraz uczennice z dobrego domu.

Zgłoszenia:
Fa. Roman Lewandowski, Bydgoszcz, Gdańska 8 Artykuły męskie. (20654)

Książkowa

pierwszorzędna siła, obeznana z wszelkimi pracami biurowymi, natychmiast poszukiwana. Zgłoszenia z fotografią i dokładnym życiorysem skierować do Dziennika Bydgoskiego pod „L. L. 65”. (20571)



Stalówka
gwarantowana na 25 lat.

Pióro PARKER DUOFOLD zostało tak skonstruowane, aby funkcjonowało bez zarzutu. Jest ono rezultatem 35-cio letnich dociekań naukowych i udoskonalen. Więcej niż 17,000,000 piór wiecznych. PARKERA jest obecnie w użytku. Stalówka z 14-o karatowego złota jest gwarantowana na 25 lat. Stalówka ta jest zdumiewająco miękka i pozwala pisać bez najmniejszego wysiłku.

Nie tkukaca się nigdy obsadka! Żadna inna firma nie może Wam dostarczyć takiego wyboru stalówek i kolorów.

PARKER DUOFOLD jest piórem dla prawdziwych znawców

- SENIOR zt. 75.—
- SPECIAL zt. 65.—
- JUNIOR zt. 55.—
- LADY zt. 55.—

Parker Duofold

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych sklepach materiałów pismennych.

Generalne przedstawicielstwo na Polskę oraz sprzedaż hurtowa: — A. J. Ostrowski, Łódź, Piotrkowska 55, Tel. 3-54; Oddział w Warszawie, Bielańska 18 tel. 119-82.

Pianina - Jähnego

odznaczone złotymi medalami na wszystkich wystawach. (19860)
Spłata ratami do 18 miesięcy.
Lokal wystawowy w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 149. Tel. 22-25.
Przedstawiciele we wszystkich większych miastach Polski.

Szczapy sosnowe korowane
zimowego cięcia, zdrowe, suche, I kl., hurtownie wagonowo, jeszcze około 2.000 metr. dostarcza
Władysław Krymski, Hurtownia drzewa Solec Kujawski, telefon 18. (11046)

Nadmłynarz poszukiwany do nowoczesnego parowego młyna (Wojew. Poznańskie). Przemiał 40 ton. Pierwszorzędne kwalifikacje i energia. Wiek niewyżej 40 lat. Zgłoszenia do administracji „Dziennika Bydgoskiego” pod „Nadmłynarz”. (20655)

Najglówniejsze nagrody na VIII Międzynarod. Raidzie Automobilklubu Polski w dniach 16—23 czerwca 1929 r.
otrzymały
czterocylindrowe, chłodzone powietrzem samochody

Nagrodę Ministra Spraw Wojskowych za największą regularność jazdy zdobył Jan Ripper na samochód. TATRA



Nagrodę dla zespołu fabrycznego trzech samochodów, które skończyły Raid bez punktów karnych — zdobyli Vermirovsky Boianowski i Hovanec na samochód. TATRA

Samochody Tatra były jedynym zespołem, który ukończył bieg bez punktów karnych

TATRA-AUTO

Skład fabryczny: **Poznań**
ulica Kantaka 7
TELEFON NR. 40-24
13347

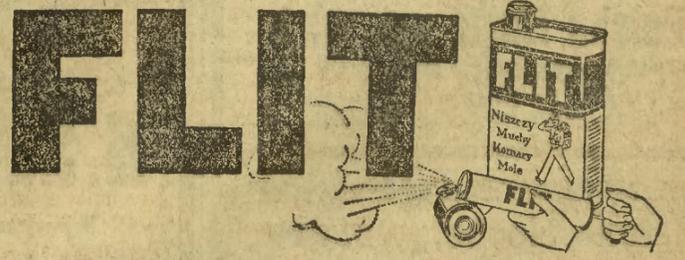


Chronicie rodzinę od owadów

Należy wyniszczyć roznoszące zarazki owady: muchy, komary, karaluchy, pluskwy, mrówki i prusaki. Rozpylajcie Flit, który tępi wszelkie owady. Flit przenika we wszystkie szpary i szczeliny, w których kryją się i rozmnażają pluskwy, karaluchy, mrówki oraz inne owady, niszcząc również ich zarodki. Zabójczy dla owadów, Flit jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi. Flit nie płami zupełnie.



Flit nie należy porównywać do innych środków na owady, jest to bowiem jedyny środek, skuteczność którego nie nasuwa żadnych wątpliwości. Zastosujcie go dziś, kupując blaszankę Flitu i rozpylacz.



Zakładanie drenów
Biuro kulturalno-techniczne
Otto Hoffmann, technik kultury w Gnieźnie, ul. Trzemeszyńska 69.
Specjalność:
Zakładanie drenów, budowa łak, urządzenia do osuszania i nawadniania, wykonywanie projektów, kosztorysów, odmierzenia i opinje. (16351)
30-letnie praktyczne doświadczenie.

Na raty
rowery, wózki dziecięce, rakiety, piłki, siatki tenisowe. przybory sportowe. obuwie tenisowe. ludowe, spacerowe. 20694
Źługa 50, tel. 948.

Maszyny
używane - do obróbki drzewa i żelaza
jak: pily taśmowe i tarczowe, heblarki, frezarki, wiertarki do drzewa, szrotok i żelaza - nożycy, sztanca - ośda po cenach przystępnych (20696)
Bydgoszcz, ulica Promenada nr. 38.

Skóry
wierzchnie, podeszwy, rymarskie oraz wszelkie przybory szewskie po cenach konkurencyjnych poleca
Wawrzyniak i Rybski
handel skór
ul. Warszawska 24
narożnik Plac Pastowski.
Telef. 689. 12798
Wykropodeszwy
z najlepszych gatunków skór stale na składzie

